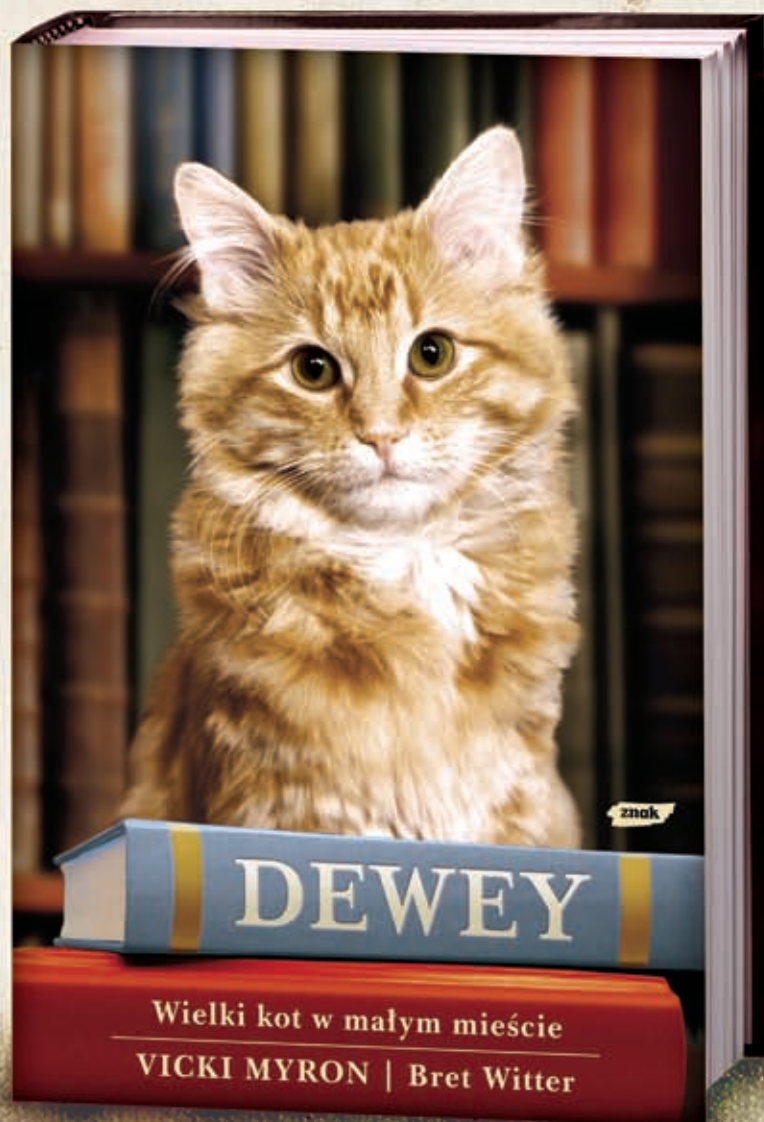


DEWEY

TO KOT O WIELKIM SERCU,
KTÓRY ZAMIESZKAŁ W BIBLIOTECE,
DAŁ NOWE ŻYCIE MAŁEMU MIASTECZKU I ZDOBYŁ
SYMPATIE LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE



INFORMACJE O KSIĄŻCE

Będiesz mrużyć z zachwytu

Dewey to najbardziej znany kot biblioteczny, jaki kiedykolwiek istniał. Informacje o nim pojawiały się w setkach czasopism i gazet na całym świecie. Gdy zmarł w 1996 roku, wiadomość ta została odnotowana przez 250 dzienników oraz telewizyjne serwisy informacyjne.

Książka Vicki Myron ma szansę stać się jednym z największych międzynarodowych bestsellerów 2008 roku.

Amerykańskie wydawnictwo Grand Central zapłaciło dokładnie 1 250 000 dolarów zaliczki za opowieść o rudym kocie, który przez 19 lat mieszkał w bibliotece w Spencer.

Sumę taką zdecydowało się wyłożyć po przeczytaniu kilkunastostronicowej próbki tekstu, o której agent literacki Peter McGuigan powiedział: „To jedna z najlepszych propozycji, jaką czytałem w swoim życiu”. Jamie Raab z Grand Central opowiada, że połknął haczyk już po dwóch stronach. Był tak podekscytowany tą propozycją, że po północy wyskoczył z łóżka, aby wysłać e-mail do koleżanki z wydawnictwa. Treść była prosta: „*Let's buy this book*”. Dzieje pozyskania praw do publikacji Deweya są obecnie rozpatrywane jako *case study* przez studentów Harvard Business School.

Poruszająca i podnosząca na duchu historia – *Marley i ja* spotyka tu *Co się wydarzyło w Madison County*.

Dewey jest porównywany przez amerykańskiego wydawcę do zekranizowanej przez Clinta Eastwooda bestsellerowej powieści Roberta Jamesa Wallera *Co się wydarzyło w Madison County*. W przeciwieństwie jednak do niej, dzieje kota Deweya są jak najbardziej prawdziwe. Drugie – często przywoływane porównanie – to inny wielki bestseller ostatnich lat: *Marley i ja*. Podobnie jak tamta książka *Dewey*, opowiadając o niezwykłym zwierzęciu, mówi o tym, co w ludziach najważniejsze i najpiękniejsze.



Marley, strzeż się!
„The New York Times”



Co się wydarzyło w Spencer?

Vicki Myron była samotną matką, którą ciężko doświadczył los. Utrata rodzinnej farmy, mąż alkoholik, poważne kłopoty zdrowotne, samotne wychowywanie córki – nie mogło być gorzej. Wyzwaniem okazało się objęcie szefostwa Biblioteki Publicznej w Spencer w Iowa. To małe amerykańskie miasteczko było równie doświadczone jak sama Vicki. Kryzys lat osiemdziesiątych sprawił, że kolejne rodziny traciły swoje farmy. Rolniczy stan Iowa – spichlerz Ameryki – pogrążał się w bezrobociu i poczuciu zapomnienia.

Wszystko zmieniło się o poranku 18 stycznia 1988 – to był najzimniejszy dzień roku. W stalowej skrzyni na książki Vicki Myron znalazła porzuconego małego rudego kotka, który cudem przetrwał mroźną noc. Wtedy jeszcze nikt tego nie przewidywał, ale Spencer od tej pory już nigdy nie było takie samo.

Dewey – bo tak mieszkańcy miasteczka nazwali ocalone zwierzę – okazał się mądrym kotem, którego ciepło, mądrość i psoty wniosły radość najpierw w życie pracowników biblioteki, potem jej czytelników, a wreszcie całego miasta i stanu. Każdy, kto odwiedził Bibliotekę Publiczną w Spencer, mógł być pewien, że czeka tam na niego niezwykle kumpel, który o nikim nie zapomina. Dla starszych osób okazał się kimś, dla kogo warto zadbać o siebie i wyjść z domu, a w zamknięty świat niepełnosprawnych umysłowo dzieci potrafił wnieść uśmiech. Jego sława rosła i wzbudził zainteresowanie nie tylko lokalnych stacji telewizyjnych, ale i filmowców z odległej Japonii.

Za sprawą Deweya odmieniło się nie tylko życie Vicki, która odnalazła nadzieję i sens, ale wszystkich, którzy spotykali na swej drodze tego rudego kota z biblioteki. Jego obecność umocniła mieszkańców Spencer. Opowieść o Deweyu to nie tylko historia kota – zarówno jego mądrości, jak i idących w parze z nią zwariowanych psikusów i szaleństw, które rozbawią nie tylko miłośników zwierząt – ale też dzielnej kobiety, kierowanej przez nią biblioteki i mieszkańców miasteczka dotkniętego finansowym kryzysem.

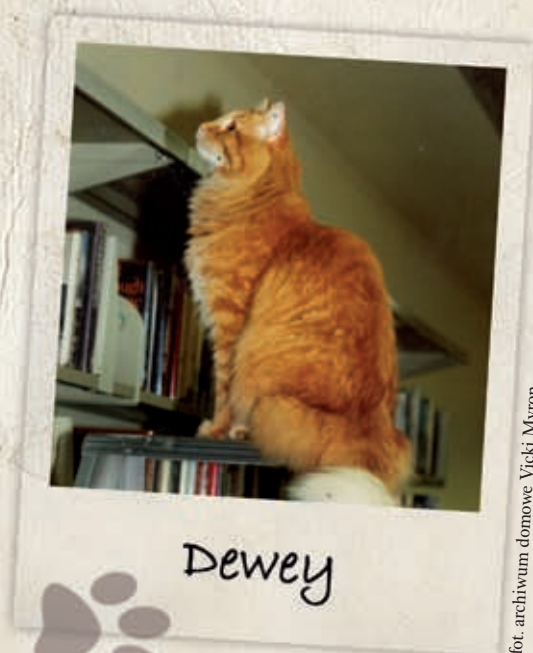
Choć cała historia rozegrała się w Iowa, jest to opowieść, która będzie bliska wszystkim polskim czytelnikom. Spencer nie jest – wbrew pozorom – różne od polskich miasteczek, a w losach jego mieszkańców i Vicki możemy odnaleźć swoje historie. *Dewey* pokazuje też, że biblioteka publiczna może stać się centrum lokalnej społeczności, a nasz los może zmienić się na lepsze, gdy przygarniemy miauczącego pod drzwiami porzuconego kociaka.

**Co za wspaniała historia miłości
odwagi i oddania!**

**Nie zapomnę ludzi ze Spencer
i ich cudownego kota.**

***Dewey* to prawdziwa inspiracja.**

Jack Canfield
współautor książek z serii *Balsam dla duszy*



fot. archiwum domowe Vicki Myron

O autorach

Historia Deweya znakomicie pokazuje, co jest najważniejsze w małych miasteczkach i co trzeba koniecznie ocalić – poczucie wspólnoty. Dewey przywraca moją wiarę w to, że jedna osoba (razem z jednym kotem) może coś zmienić. Vicki Myron dała słynnemu kotu ze Spencer dziesiąte życie, pisząc niezwykle ciekawą książkę.

Christie Vilsack, żona byłego gubernatora stanu Iowa

VICKI MYRON

Urodziła się na farmie odległej o piętnaście mil od Spencer w stanie Iowa. Miała trzydzieści cztery lata, gdy – jako rozwiedziona samotna matka – ukończyła studia na uniwersytecie stanowym. Pracowała w Bibliotece Publicznej w Spencer przez dwadzieścia pięć lat (przez ostatnie dwanaście jako jej dyrektor). Książka o Deweyu jest również poruszającą opowieścią o jej życiu: dzieciństwie na farmie w sercu Ameryki, dojrzewaniu do rozstania się z mężem alkoholikiem, samotnym wychowywaniu córki i szukaniu własnego miejsca w świecie.

Bret Witter

Redaktor i pisarz, który pomógł Vicki Myron pisać historię Deweya. Wydawca znanych również w Polsce książek z niezwykle popularnej serii *Balsam dla duszy*. Mieszka w Louisville w Kentucky razem z żoną, dwójką dzieci i czternastoletnią kotką Kiki. Feasor – jego drugi kot – zmarł cztery dni po zakończeniu prac nad *Deweyem*.

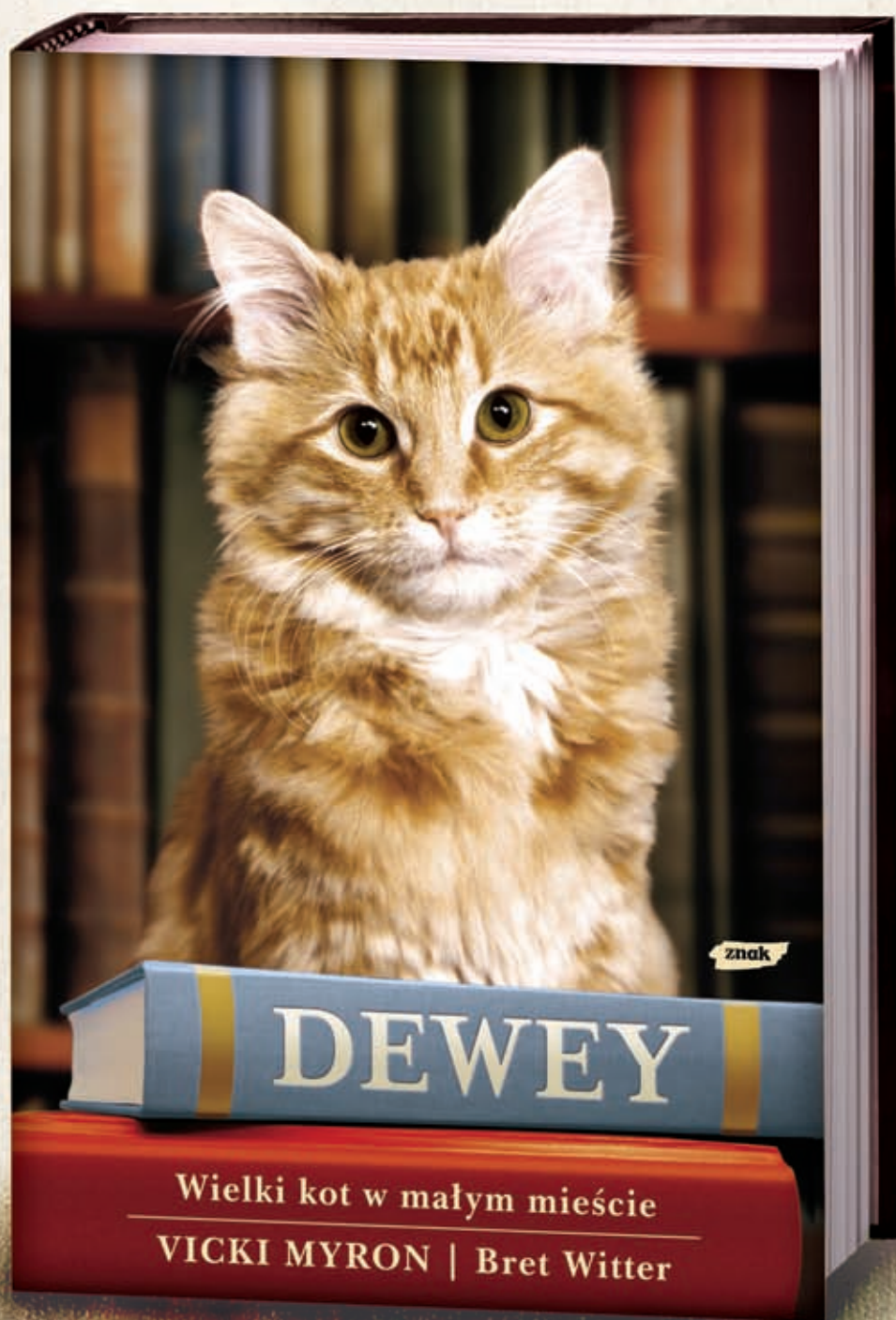
***Dewey jest czarujący, kochany i poruszający.
To książka o życiu i śmierci, o wartościach rodem
z małych miasteczek i przede wszystkim o miłości.
[Bohater moich książek] Norton mógłby być jak
Dewey – kot i książka o nim – wielki.***

Peter Gethers, autor *The Cat Who Went to Paris*



Vicki Myron i Dewey

foto: Tim Hymes



VICKI MYRON, Bret Witter
Dewey. Wielki kot w małym mieście

Uwierzyć w swój dobry los

(fragment książki)

Upadek wydawał się przesądzony, a wśród ludzi zaczęło krążyć znane powiedzenie o tym, że ostatni zgasi światło.

My w bibliotece robiliśmy, co tylko mogliśmy. Gdy Land O' Lakes przestała istnieć, założyliśmy coś w rodzaju biura pośrednictwa pracy. Stworzyliśmy listę różnych zawodów, wybraliśmy książki dotyczące zdobywania kwalifikacji zawodowych, staży, praktyk i kursów. Udostępniliśmy komputer, by mieszkańcy mogli pisać CV i listy motywacyjne. Dla wielu z nich był to pierwszy komputer, jaki widzieli na oczy. Czuliśmy ogromny smutek, widząc, jak wiele osób się do nas zgłaszało.

My, którzy mieliśmy stałą pracę, wyobrażaliśmy sobie, co musiał czuć taki zwolniony z zakładu robotnik, właściciel upadłego sklepu czy bezrobotny pracownik farmy.

To właśnie wtedy pojawił się Dewey. Nie chciałabym zbyt mocno przeceniać tego wydarzenia i przypisywać mu wielkiego wpływu na bieg wypadków w naszym mieście, bo przecież Dewey nie stał się nagle twórcą dobrobytu w Spencer. Nie stworzył miejsc pracy. Nie ożywił w cudowny sposób gospodarki. Wiadomo, że stan permanentnego kryzysu bardzo źle działa na ludzki umysł. Wysysa z człowieka całą energię. Na okrągło zajmuje jego myśli. Naznacza każdą dziedzinę życia, jest gorszy niż zatrute jedzenie. Nasz kot przynajmniej był pewną odskocznią od tej beznadziejnej sytuacji.

Był też czymś więcej. Historia Deweya poruszyła mieszkańców Spencer. Stała nam się bliska. Nas też ktoś opuścił i wyrzucił. Czuliśmy się jak w wielkiej zimnej skrzyni na książki. Kogo mieliśmy za to winić? Jakies nadzórne czynniki ekonomiczne? Amerykę, która dzięki nam miała co jeść, ale której nie obchodził los ludzi wytwarzających to jedzenie?

A tu zjawia się kocia przybłąda, skazana na zamrożenie w wielkim pudle z książkami, przerażona i opuszczona, ale kurczowo trzymająca się życia. Kotek przetrzymał straszną zimną noc, by to wydarzenie obróciło się potem w najlepszą rzecz, jaka mogła mu się w życiu przytrafić. Bez względu na okoliczności nigdy nie stracił ani zaufania do ludzi, ani chęci do życia. Był pokorny, co może nie brzmi dobrze w odniesieniu do kota – on po prostu nie był w żaden sposób nieprzyjemny. Darzył nas zaufaniem kogoś, kto znalazł się niemal po drugiej stronie, lecz zdołał powrócić. Takie są moje domysły. Natomiast jestem pewna, że od chwili kiedy go znaleźliśmy, Dewey uwierzył w swój dobry los.

Przebywając między nami, sprawiał, że inni też w to uwierzyli. W ciągu dziesięciu dni przyszedł całkowicie do siebie i mógł dokładnie zapoznać się z biblioteką, a kiedy to robił, wiadomo było, że książki, półki i inne rzeczy nie są przedmiotem jego zainteresowania. Jego interesowali ludzie. Jeśli w bibliotece pojawiał się jakiś czytelnik, natychmiast do niego podchodził – wciąż jeszcze powoli na obolałych łapkach, ale już się nie chwiejąc – i wskakiwał mu na kolana. Z reguły długo tam nie bawił, często go spędzano, lecz odrzucenie wcale go do nikogo nie zniechęcało. Dewey zawsze przychodził, zawsze próbował wskoczyć na kolana i nieustannie czekał, by głaskały go czyjeś ręce. Po jakimś czasie w naszej bibliotece coś zaczęło się zmieniać. Zauważyłam, że to się dzieje, gdy przychodzili starsi ludzie, by przeglądać gazety czy buszować między półkami. Kiedy Dewey zaczął z nimi przebywać, pokazywali się coraz częściej i dłużej zostawali. Wydawało mi się, że zaczęli bardziej o siebie dbać i staranniej się ubierali. Przedtem zawsze byli mili dla personelu, mówili „dzień dobry” i machali ręką na pożegnanie, lecz teraz nawiązywali z nami rozmowy, które niemal zawsze dotyczyły Deweya. Za każdym razem ogromnie interesowali się opowieściami o nim. Przychodzili do nas nie po to, by zabijać nudę – po prostu odwiedzali przyjaciół.

(fragment książki cd)

Pewien starszy pan pojawiał się każdego ranka, siadał w wygodnym fotelu i czytał gazety. Wiedziała, że niedawno zmarła mu żona i czuł się bardzo samotny. Nigdy nie uważałam go za specjalnego wielbiciela kotów, ale gdy tylko Dewey rozsiadał się na jego kolanach, starszy pan dosłownie się rozpromieniał. Już nie czytał gazety w samotności.

– No i co, Dewey, jesteś zadowolony? – pytał co dzień swego nowego przyjaciela. A Dewey tylko przymykał oczy i zapadał w drzemkę.

Był także mężczyzna, który przychodził do naszego prowizorycznego pośredniaka. Nie znałam go osobiście, lecz ten typ był mi znany – niezależny, ciężko pracujący, twardy człowiek. Wiedziała też, że cierpi. Pochodził ze Spencer jak większość ludzi szukających pracy, był raczej robotnikiem niż farmerem. Ubierał się prosto, pewnie tak jak w czasach kiedy miał pracę, nosił dżinsy i zwykłą koszulę, nigdy nie podchodził do komputera. Przeglądał wszystkie książki dotyczące zatrudnienia i listę zawodów, lecz nigdy nie prosił o pomoc. Był wyciszony, spokojny, zrównoważony, jednak z upływem tygodni zaczęłam u niego dostrzegać coraz bardziej pochylone plecy i głębsze bruzdy na starannie ogolonej twarzy. Każdego ranka Dewey próbował do niego podejść, lecz mężczyzna go odpędzał. Aż pewnego dnia zobaczyłam, że Dewey usiadł w końcu na jego kolanach, a mężczyzna się uśmiechnął. Mimo że dalej był smutny i przygarbiony, na twarzy pojawił mu się słaby uśmiech. Dewey nie potrafił dokonać cudów, ale w zimie 1988 roku dał z siebie to, czego Spencer potrzebowało.

Pokochałem tę podnoszącą na duchu historię z wzruszającym zakończeniem nie tylko za to, że jest opowieścią o niezwykłym kocie, ale przede wszystkim dlatego, że pokazuje hart ducha i człowieczeństwo mieszkańców Iowa.

W. P. Kinsella, autor powieści *Shoeless Joe*
i scenariusza do filmu *Pole marzeń*



Regulamin dla kotów, które prowadzą bibliotekę

(fragment książki)

Opracował: Dewey Czytaj-Więcej Książek.

Źródło: biuletyn Stowarzyszenia Kotów Bibliotecznych, ukazuje się w wielu egzemplarzach na całym świecie.

1. **PERSONEL.** Jeśli czujesz się wyjątkowo samotnie i chcesz zwrócić na siebie uwagę, usiądź na byle jakim kawałku papieru, dokumencie czy komputerze, z którym ktoś coś właśnie robi. Usiądź tyłem od niechcienia i nie zdradzaj, że o coś ci chodzi. Albo jeszcze lepiej ocieraj się bez przerwy o nogi osoby, która w tym dniu jest na ciemno ubrana. Może mieć ciemnobrązowe lub granatowe spodnie, przy czarnych osiągniesz maksymalny efekt.

2. **GOŚCIE.** Bez względu na to, jak długo gość ma zamiar pozostać w bibliotece, ułóż się do snu na jego teczce lub torbie na książki tak, aby chcąc wyjść, musiał cię zrzucić na stół.

3. **DRABINY.** Nigdy nie przepuść okazji, by wspiąć się na drabinę. Nie liczy się, czy ktoś na niej jest. Liczy się to, że masz wejść na czubek i tam sobie posiedzieć.

4. **KONIEC PRACY.** Obudź się z drzemki na dziesięć minut przed zamknięciem. Gdy personel ma wyłączyć światło i zamknąć drzwi na klucz, zacznij wykonywać najmiłsze sztuczki, żeby ktoś został i pobawił się z tobą. (Choć to nie zawsze działa, czasem nie mogą się oprzeć i zostają na jedną rundę chowanego).

5. **PUDEŁKA.** Istoty ludzkie z twojej biblioteki muszą przyjąć do wiadomości, że wszystkie pudełka, które trafiają do biblioteki, należą do ciebie. Nieważne jak małe czy duże, pełne czy puste – one są twoje! Jeśli nie możesz cały zmieścić się do pudełka, upchnij tyle, ile dasz radę, by pokazać, że na czas drzemki ty jesteś jego właścicielem. (Czasem do zaanektowania wystarczą dwie łapy, sama głowa albo tylko ogon – przy każdym wariancie cudownie się wyśpisz).

6. **ZEBRANIA.** Bez względu na ludzi, czas i temat masz obowiązek uczestniczyć w każdym zebraniu, jakie się odbywa w bibliotece. Jeśli zamknęli ci drzwi przed nosem, zacznij pod nimi żałośnie płakać, aż ktoś cię wpuści lub otworzy je, by pójść do toalety albo napić się wody. Gdy zostaniesz wpuszczony, obejdz cały pokój i z każdym się przywitaj. Jeśli pokazują jakiś film albo slajdy, połóż się na którymś stoliku blisko ekranu i oglądaj pokaz do końca. Gdy pokażą się napisy, ukryj potworne znużenie i wyjdź z zebrania tuż przed jego końcem.

A teraz złota zasada bibliotecznego kota po wsze czasy:

„Pamiętaj ty i niech pamiętają istoty ludzkie, ty tu rządzisz!”

Vicki Myron, Bret Witter
Dewey. Wielki kot w małym mieście
tłum. Maria Makuch

Książka zawiera wkładkę
z fotografiami Deweya
z archiwum autorki.

Wydawnictwo Znak, Kraków 2008

Format: 124x195 mm

Cena detaliczna: 32 zł

ISBN 978-83-240-1012-7

Więcej informacji:

Anna Stec
Biuro Prasowe
SIW Znak sp. z o.o.
tel. (012) 6199552
stec@znak.com.pl

kultura
DZIENNIK

magazyn
KOCIE
sprawy

WP.PL

ulubiency.wp.pl

znak